Telefon Redakcji i Administracji Nr. 399.
Należność pocztowa opłacona ryczałtem. Konto czekowe P. K. O. Nr. 307.955

5 gr. **SŁOWO CZĘSTOCHOWSKIE** 5 gr.

Dziennik polityczny, społeczny i literacki, poświęcony sprawom miasta Częstochowy i powiatu.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: II-ga Aleja Nr. 32. Tel. | Redakcja czynna cały dzień. | REDAKTOR PRZYJMUJE codziennie od godziny 17—18.

PRENUMERATA MIESIĘCZNA Z ODNOSZENIEM DO DOMU LUB WYSYŁKĄ POCZTOWĄ ZŁ. 1.50.

Rok III. | Wtorek, dnia 4-go lipca 1933 roku. | Nr. 149.

Lot 24-ch hydroplanów włoskich przez Atlantyk.

RZYM. W sobotę o godz. 5.40 rano z zatoki toskańskiej koło Arbetello wystartowały do lotu przez Atlantyk 24 hydroplany włoskie, pod dowództwem ministra lotnictwa, gen. Balbo i gen. Pellegriniego.

Eskadra przebyć ma w 8-miu etapach trasę następującą: Orbetello—Amsterdam (1400 klm.), Amsterdam — Londonderry (Irlandja) (1000 klm)., Londonderry — Reykjavik (Islandja) (1500 klm.), Reykjavik — Gartwright (klm. 2.400),Cartwright—Shediac (klm. 1.200), Shediac—Montreal (klm. 800), Montreal—Chicago (klm. 1.400), Chicago—New York (klm. 1.600). Ogółem trasa lotu wynosi 11.300 klm.

O godz. 8.20 hydroplany przekroczyły granicę włosko-szwajcarską, aby się wznieść na wysokość 3.000 mtr. nad Alpy, stanowiące najtrudniejszy odcinek pierwszego etapu Orbetello—Amsterdam.

Przelot nad Alpami odbył się bez wypadku i bez większych trudności, pogoda bowiem jest doskonała.

Eskadra przybyła o godz. 13 min. 20 do Amsterdamu, lądując w porcie lotniczym Shellingwoude. Przy lądowaniu jeden z wodno-płatowców uległ katastrofie. Dwóch członków załogi odniosło ciężkie rany. Mechanik poniół śmierć. Drugi mechanik wyszedł bez swanku.

Wczorai o godz: 5.10 gen. Balbo wystartował do dalszego lotu przez Ocean. W krótkich odstępach co 5 minut startowały kolejno dalsze maszyny.

W miejsce hydroplanu, który uległ katastrofie leci aparat zapasowy, pilotowany przez majora Balbini. Krótko przed godz. 8 gen. Balbo przeleciał nad granicą Holandji, kierując się nad Morze Północne.

Stan lotników włoskich, którzy stali się ofiarą wypadku w Amsterdamie, jest zadawalający.

Pakt pokojowy między Sowietami, Polską i Małą Ententą.

LONDYN. „Daily Herald" przynosi wiadomość, iż Sowiety, Polska i państwa małej Ententy zawierają między sobą pakt pokojowy, którego podpisanie ma nastąpić z końcem bieżącego tygodnia w Londynie. W pakcie tym poraz pierwszy wyraz „napastnik" znajduje konkretne określenie. Zaintetesowane nim państwa wyrażają życzenie podtrzymania pokoju i zobowiązują się nigdy nie występować agresywnie.

Za napastnika uznane będzie każde państwo, które: wypowiada wojnę drugiemu państwu, wkracza na terytorjum innego puństwa, napada na okręty i samoloty innego państwa, uprawia blokadę brzegów lub portów innego państwa, toleruje na swem terytorjum organizacje, mające na celu obalenie istniejącego w innem pańnem państwie rządu lub oderwanie części terytorjum.

Jednocześnie Litwinow i Titulescu doszli do porozumienia w sprawie Besarabji.

Wiadomość, podana przez „Daily Herald", wywołała wielkie wrażenie w kołach dyplomatycznych. Wiadomość tę potwierdziło czechosłowackie ministerstwo spraw zagranicznych. Rząd czechosłowacki zamierza już w najbliższych dniach nawiązać stosunki dyplomatyczne z Sowietami.

Nowe rozporządzenia przeciw hitleryzmowi w Austrji.

WIEDEN. Rada Ministrów uchwaliła utworzenie ochotniczego korpusu policyjnego.

Na tem samem posiedzeniu postanowiono wydać rozporządzenie, nakładające na dzienniki obowiązek ogłaszania w całości i bez skreśleń, komentarzy i bez ujemnej krytyki, komunikatów urzędowych, oznaczonych jako obowiązkowe.

Sejm salzburski uchwalił zawieszenie mandatów posłów hitlerowskich.

W związku z zamachem dynamitowym na kolej elekryczną Wiedeń—Baden, władze aresztowały lekarza uzdrowiska w Baden, dr. Hermana Kieslera pod zarzutem współdziałania w zamachu.

Pozatem aresztowano trzy młode dziewczęta pod zarzut. nieuprzedzenia władz o znanym im planie zamachu. Jedna z dziewcząt miała udzielić zamachowcom pomocy w czasie ucieczki.

Rozwiązanie centrum w Niemczech nastąpi we wtorek.

BERLIN. Oczekiwane ogłoszenie uchwały o rozwiązaniu się partji centrowej nie nastąpiło i zapowiedziane jest na wtorek.

Decydująca w taj sprawie konferencja między Hitlerem a Brueningiem odroczona została z powodu wyjazdu kanclerza Rzeszy do Obersalzbergu.

Wczoraj pertraktował poseł centrowy, Hackelsberger, z kierowniczemi osobistościami partji hitlerowców. Wśród hitlerowców zaznacza się silna opozycja przeciwko dopuszczeniu parlamentarnych reprezentacyj centrum en block do frakcji hitlerowskiej nawet w charakterze hospitantów.

BERLIN. Wczoraj na obszarze całych Prus tajna policja państwowa obsadziła biura zbliżonych ideowo do partji centrowej organizacyj związków katolickich.

Znalezione dokumenty oraz archiwum zostały opieczętowane. Zarządzenia objęły m. in. towarzystwo pokoju katolików niemieckich, związków młodocianych Windhorsta i katolicki związek młodzieży.

Anglja nawiązała stosunki handlowe z Sowietami.

LONDYN. Rokowania, jakie od poniedziałku toczyły się pomiędzy Litwinowem a Simonem w sprawie uregulowania stosunków angielsko sowieckich, zostały pomyślnie zakończone. W związku z tem odbyło się posiedzenie rady królewskiej pod przewodnictwem króla. Uchwalono proklamację królewską z 18 kwietnia która proklamowała zakaz towarów sowieckich. Ogłoszenie nowej proklamacji o zniesieniu zakazu nastąpi po otrzymaniu wiadomości o przekroczeniu przez Thorntona i Mac Donalda granicy sowieckiej.

Roosevelt odrzucił złotą deklarację.

LONDYN. Pomiędzy wszystkiemi delegacjami krajów o złotej walucie doszło do porozumienia w sprawie wspólnego tekstu, dotyczącego zagadnienia złota.

Przedstawiciele wspomnianych krajów zbadali najszczegółowiej swą deklarację, poczem tekst jej zakomunikowany został prof. Moleyowi i delegacji brytyjskiej. Wszystkie delegacje, nie wyłączając amerykańskiej, zgodziły się jednomyślnie na przedłożony tekst. Delegacja amerykańska wysłała ten tekst do prezydenta Roosevelta.

LONDYN. Przewodniczący delegacji amerykańskiej na konferencję ekonomiczną, Hull, zakomunikował wczoraj wieczorem, że według instrukcji, otrzymanej w ostatniej chwili z Białego Domu, prezydent Roosevelt nie przyjął uchwalonej na ostatniem posiedzeniu komisji walutowej formuły kompromisowej w sprawie uregulowania kursu walut.

W sprawie tej sekretarz stanu Hull złoży dziś obszerne oświadczenie.

W kołach konferencji wiadomość ta wywołała silne wrażenie. Ogólnie ustala się pogląd, że jedynem wyjściem dla konferencji będzie odroczenie obrad. Fakt, że prezydent Roosevelt nie przyjął ustawy kompromisowej, za którą głosowała również delegacja amerykańska, komentowany jest jako ponowny objaw rozbieżności, istniejący pomiędzy Waszyngtonem, a delegacją amerykańską w Londynie.

Emerytura.

WARSZAWA. Emerytura Prezydenta Rzeczypospolitej w myśl ustawy (Dziennik Ustaw Nr. 75 z 1923 r.) wynosi 1,050 zł. Prezes Rady Ministrów w stanie czynnym pobiera pensji 1,350 zł.

Magistrat m. st. Warszawy przyznał dyrektorowi Tramwajów Miejskich inż. Kühnowi emeryturę w wysokości 3,700 zł. miesięcznie.

CZY TO MOŻLIWE?

Jak donosi jedna z agencyj, w Rudzie Pabjanickiej ma być uruchomione przedsiębiorstwo p. f. „Pierwsza Polska Farbiarnia i Wytwórnia Jedwabiu". Przedsiębiorstwo ma przyjąć do pracy 1800 robotników, lecz jedynie tych, którzy znają język niemiecki. Czy to możliwe?

SEKRETARZ KASY CHORYCH ZDEFRAUDOWAŁ 30 TYS. ZŁ.

KIELCE. W kieleckiej Kasie Chorych wykryto nadużycia, sięgające kwoty 30 tys. zł., których dopuścił się sekretarz Kasy, Chudzicki, którego aresztowano i osadzono w więzieniu. Szczegóły tej afery trzymane są narazie w tajemnicy, ze względu na dobro śledztwa.

GEN. DYREKTOR KRÓLEWSKIEJ HUTY ARESZTOWANY ZA MALWERSACJE.

KATOWICE. Z polecenia prokuratora sądu okręg. w Katowicach aresztowano generalnego dyrektora Huty Królewskiej, Bernhardta i urzędnika tejże huty, Morcinka, pod zarzutem malwersacyj przy dostawach zagranicznych. Aresztowanych przewieziono do więzienia w Katowicach. Gen. dyr. Bernhard jest jedną z najwybitniejszych osobistości gospodarczych i politycznych na Śląsku. Bernhardt, znany hakatysta, sprawował również funkcje gen. dyrektora huty „Laura", Odgrywał on rolę niekoronowanego króla przemysłu śląskiego.

CAŁA POLSKA W OBRONIE POMORZA.

Zwartość i jednomyślność społeczeństwa polskiego w odniesieniu do morza i Pomorza, wyrażona została w mnóstwie rezolucyj i uchwał, podjętych przez organizacje, gminy, miasta, wsie i osiedla.

Do soboty wpłynęło do Komitetu 18,439 rezolucyj. Jest to niewątpliwie liczba imponująca. Powszechny plebiscyt Polaków w gotowości utrzymania dostępu do morza za wszelką cenę jest nieskończony.

Spodziewane jest pokaźne zwiększenie się przytoczonej cyfry protestacyjnych uchwał.

ZAKOŃCZENIE KONFERENCJI PRACY.

GENEWA. Zakończono prace 17 międzynarodowej konferencji pracy.

Na ostatniem posiedzeniu konferencja przyjęła wniosek grupy robotniczej, która domaga się powzięcia środków, celem niedopuszczenia do przekroczenia 48 godzin. tygodnia pracy.

Wniosek został uchwalony 77 głosami przeciwko 16, pomimo sprzeciwu ze strony pracodawców.

PREMJER JĘDRZEJEWICZ WYJECHAŁ DO RUMUNJI.

WARSZAWA. P. premjer Jędrzejewicz wyjechał na kilka dni do Rumunji, gdzie w jednej z miejscowości kuracyjnych pozostawi swą małżonkę i syna, któremu po przebytej operacji gardła lekarze zalecili przejście kuracji nad morzem Czarnem. W drodze powrotnej p. premjer zatrzyma się w Bukareszcie, gdzie złoży wizytę premjerowi rumuńskiemu, Vaida Vojevod.

PRZED ROZROCZĘCIEM ROKOWAŃ POLSKO-GDAŃSKICH.

WARSZAWA. Przyjazd do Warszowy prezesa nowowybranego senatu Wolnego Miasta Gdańska, Rauschninga, w towarzystwie senatora Greisera ma posłużyć senatowi gdańskiemu do

wystąpienia wobec rządu polskiego z propozycjami podjęcia bezpośrednich rokowań z rządem polskim o uregulowanie spraw spornych, których wiele znajduje się w decyzji Wysokiego Komisarza Ligi Narodów w Gdańsku, Rostinga.

Obejmują one trzy kompleksy zagadnień: politycznych, gospodarczych, portowych.

Polskie czynniki rządowe przygotowane są do podjęcia rokowań na podstawie uprawnień, jakie Polska posiada traktatowo na terenie W. M. Gdańska.

Hołd Żeromskiemu
NA WZGóRZU ROZEWIA.

GDYNIA. Na wzgórzu Rozewia u stóp latarni morskiej odbyła się podniosła uroczystość złożenia przez naród polski hołdu wielkiemu poecie, piewcy morza, Stefanowi Żeromskiemu.

Po krótkiem przemówieniu min. Zarzyckiego nastąpiło odsłonięcie tym czasowej tablicy.

Następnie dłuższe przemówienie wygłosił gen. Orlicz Dreszer, wskazując na wielkie umiłowanio morza przez naród polski, który na tym małym skrawku morza, ma jeszcze wiele dokonać, ażeby otworzyć nasze płuca na świat.

Na zakończenie uroczystości przedefilował oddział honorowy 2 pułku szwoleżerów przed odsłoniętą tablicą.

SAMOLOTY BOJOWE NA USŁUGACH NIEMIEC.

WIEDEŃ Omawiając niemieckie doniesienia urzędowe o obcych samolotach, które krążyły nad Berlinem, wiedeńska „Arbeiterztg." stwierdza, że nieprawdą jest, jakoby Niemcy nie posiadały samolotów wojskowych.

„Deutsche Lufthansa" posiada liczne samoloty bojowe, odpowiadające wszystkim wymogom techniki.

ZGON WINCENTEGO DRABIKA.

Polski świat malarski i artystyczny okrył się wczoraj żałobą.

Profesor Wincenty Drabik, jeden z najwybitniejszych malarzy - dekoratorów nietylko polskich, lecz i europejskich zmarł po operacji w Państwowym Instytucie Dentystycznym w Warszawie, dokonanej przez prof. Meisnera.

Operacja miała na celu usunięcie chrząstek na szczęce górnej.

FIASKO ROKOWAŃ NIEMIEC Z WATYKANEM.

RZYM. Rokowania wicekanclerza Rzeszy, von Papena, z sekretarzem stanu stolicy apostolskiej, kardynałem Pacellim, w sprawie zawarcia konkordatu z Watykanem, zakończyły się fiaskiem. Ostatnie wypadki polityczne w Niemczech, a w szczególności niesłychany ucisk organizacyj katolickich przez hitlerowców wzbudziły w miarodajnych czynnikach watykańskich uzasadnioną nieufność co do wartości jakichkolwiek zawieranych z Niemcami układów.

Papen ma powrócić dziś do Berlina.

Ty krzycz, ty głośniej krzycz!

Najgorzej pierwszy raz, potem zdobywa się doświadczenie. Okupić je jednak trzeba, jako, że nic darmo nie przychodzi

Posłuchajcie anegdotki:

„Wszystko jedno jak się zwał, dość że uznał, iż zbankrutować musi, by się od bankructwa uchronić, a przed wierzycielami w szczególności. Przysłowie, mądrość narodów orzeka: „kiepski to kupiec, który trzy razy nie bankrutował". Lecz trzeba wiedzieć jak, szczególnie, gdy się pierwszy raz bankrutuje. Przyjaciel go pouczył:

Zwyczajnie Przyjdziesz rano do sklepu, otworzysz go i poczniesz głośno lamentować: Okradli mnie! Jestem zrujnowany! Jestem bankrut! My, twoi przyjaciele potwiedzimy, że rzeczywiście jesteś bankrut i okradziony kompletnie.

Jako radził, tak się stało. Kandydat na sztucznego plajtnego przybył rano do sklepu i z przerażeniem stwierdził, że sklep był przemocą otmarty i doszczętnie z towaru ograbiony. Kupiec podniósł alarm; płakał — zawodził: Włamanie! Plaja! Bankructwo!

— Ty krzycz! — doradzał przyjaciel.

— Ja krzyczę! Ja naprawdę krzyczę, bo ja naprawdę jestem bankrut, mnie naprawdę okradli! To żaden żart, to łajdactwo! To bandytyzm!

— Cy! cy! cy! — cmokali z uznaniem wtajemniczeni.

— Jak on krzyczy! jakby go naprawdę okradli.

— Pod hajrem, ja naprawdę jestem okradziony! Oglądajcie kłódki, oglądajcie drzwi, oglądajcie sklep — wszystek towar wywieziony! To żaden żart! To złodziejstwo! Ja jestem prawdziwy bankrut! — zawodził zrozpaczony, bo rzeczywiście dokładnie okradziony kupiec.

Nikt mu jednak nie uwierzył. Wtajemniczeni cykali z uznaniem.

— Jak on krzyczy! Jakby naprawdę był okradziony.

A przyjaciel doradzał:

— Ty krzycz! Ty głośniej krzycz!

— — — — — — — — —

Kogo mamy na myśli? Właśnie. Domyślcie się sami.

t

FRANCUSKA KOMISJA SPRAW ZAGR. PRZECIW PAKTOWI CZTERECH.

PARYŻ. Podczas dyskusji komisji spraw zagranicznych senatu wielu senatorów podniosło niezwykle ostre zarzuty przeciwko paktowi czterech, zwłaszcza senatorowie Millerand i Barthou wystąpili z niezwykłą gwałtownością przeciwko paktowi.

Komisja przyjęła jednomyślnie uchwałę wzywającą rząd do udzielenia komisji jeszcze przed ukończeniem sesji parlamentarnej wyczerpujących wyjaśnień zarówno co do paktu czterech i konferencji rozbrojeniowej, jak i całokształtu polityki zagranicznej Francji.

KRONIKA.

KALENDARZYK

Wtorek 4 lipca. Józefa Kalasant.
Wschód słońca o g. 3.39 Zachód 19.57

Nocne dyżury aptek.

W nocy z poniedziałku na wtorek: II Aleja, Ostatni Grosz.

Inauguracja okręgu Legjonu Młodych. Wczoraj w Kielcach odbyła się w doszczętnie wypełnionej sali Teatru Polskiego inauguracja Okręgu Legjonu Młodych z udziałem delegatów Komendy Głównej i licznych przedstawicieli obwodów prowincjonalnych.

Przemówienie powitalne wygłosił p. T. Ryskalczyk. Następnie kolejno zabierali głos delegaci innych ośrodków.

Częstochowę reprezentował poczet sztandarowy w składzie 5 członków z komendantem obchodu, p. mgr. Pikułą i p. J. Krzewickim na czele.

Depesze z życzeniami nadesłali z Częstochowy pp.: gen. M. Dąbkowski i płk. dypl. Myszkowski.

Zniżka komornego w starych domach. Pogłoski o widokach na obniżenie komornego w starych domach, krążące od szeregu dni znajdują uzasadnienie. Sprawę tę bada obecnie Ministerstwo Skarbu, do którego z odpowiednim wnioskiem w tej kwestji zwróciło się Ministerstwo Spr. Wewn., na podstawie opinji Instytutu badania konjunktury gospodarczej.

Gdyby wniosek Min. Spraw Wewn. napotkał na sprzeciwy ze strony Min. Skarbu ze względów finansowych, to projekt ustawy, zmierzający do znowelizowania ustawy o ochronie lokatorów, mógłby być wniesiony na zwykłą jesienną sesję sejmową, a traktowany jako nagły, mógłby być uchwalony jeszcze przed upływm br., a zatem obniżka komornego mogłaby, przy sprzyjających warunkach, obowiązywać od 1 stycznia 1934 r.

Wedle czynników miarodajnych sprawa obniżki komornego ma wszelkie widoki powodzenia.

Rejestracja pojazdów mechanicznych. W dniu 7 m lipca do Częstochowy przybywa Komisja wojewódzka w celu dokonania rejestracji pojazdów mechanicznych. Komisja ta urzędować będzie od godz. 8 rano w lokalu Kursów Samochodowych pana Slaskiego przy ul. Narutowicza 13.

Notowania giełdowe. Bank Polski płacił w dniu dzisiejszym: dolar — zł. 6.92, funt szterl. — zł. 30, marka niemiecka — zł. 2.06, frank franc. — zł. 34 95 (za 100 franków).

Plaża na dachu. Na dachu rozpoczętego obecnie skrzydła gmachu Ogniska Obrony Niepodległości im. Marsz. Piłsudskiego urządzona zostanie pierwszorzędna plaża o powierzchni 280 mtr. kw.

Nowość tą wszyscy powitają z radością.

Uroczystość na granicy. Wczoraj we wsi Podłęże Szlacheckie (gm. Przystajń) w obecności licznych przedstawicieli społeczeństwa, władz Zw. Strzeleckiego, władz państwowych i wojskowych z starostą Eustacniewiczem i płk. dpl. Myszkowskim na czele odbyło się uroczyste otwarcie

EUGENIUSZ SUE

KSIĄŻĘ PODZIEMI.

33) POWIEŚĆ.

Ten jednak po sześciu tygodniach znowu wywiedział się, że Franciszek Germain mieszka przy ulicy Temple, pod numerem 17. Germain, wieczorem wracając do domu, o mało nie padł ofiarą niewiadomego dotąd zabójcy. Germain domyślił się, czyja ręka go ściga i wyprowadził się z ulicy Temple; nim zdołano odkryć nowe jego mieszkanie, Bakałarz poniósł karę swoich zbrodni. Poszukiwania dalsze wykryły co następuje: Franciszek Germain mieszkał około trzech miesięcy przy ulicy Temple pod numerem 17, w domu nadzwyczaj ciekawym z powodu obyczajów i dziwnych zatrudnień mieszkańców. Lubiano tam Germain'a, bo był wesoły, usłużny i otwarty. Chociaż miał szczupłe dochody, wspomagał biedną rodzinę, mieszkającą na poddaszu. Nie można się było dowiedzieć na ulicy Temdle ani gdzie teraz mieszka, ani czem się trudni; zwykle wychodził rano, a wracał koło dziesiątej wieczorem. Jedna tylko osoba wie zapewne o teraźniejszem mieszkaniu Germain'a, a tą jest ładna gryzetka nazwiskiem Rigoletta; ajmuje pokoik obok dawnego mieszkania Franciszka Germain przy ulicy Temple. Pokój pozostały po Germainie jest dotąd do wynajęcia.

— Rigoletta? — zawołał nagle zamyślony od chwili Murf—Rigoletta? znam to imię!

— Jakto — spytał baron ze śmiechem: Sir Walter Murf, czcigodny ojciec rodziny, ma znajomości z gryzetkami?

— Ach, baronie, z łaski księcia porobiłem tak dziwaczne znajomości. Ale zaczekaj... aha!.. już wiem... Książę, opowiadając historję Gualezy, nie mógł się wstrzymać od śmiechu na to dziwaczne imię Rigoletty; tak się nazywa przyjaciółka Gualezy towarzyszka jej w więzieniu.

— Bardzo dobrze — rzekł baron— skończmy raport.

„Nieźleby zapewnie było nająć mieszkanie po Germainie na ulicy Temple.

Nadto jego książęca mość znajdzie tam sposobność poznać zwyczaje, a nadewszystko nędzę, o jakich nigdy nie miał wyobrażenia".

MARKIZ D'HARVILLE.

— Widzisz więc, kochany panie, że wiele już wygraliśmy, skoro wiemy, gdzie szukać.

— I ja tak myślę. Powiedzże mi teraz, baronie, czy dowiedziałeś się, jak się rzecz ma z markizem d'Harville?

— Książę bez przyczyny obawiał się, że markiz znajduje się w trudnem położeniu. Badinot zapewnia, że majątek jego jest w dobrym stanie.

— Nie mogąc domyślać się powodu tajemnego smutku markiza, książę mniemał, że pochodzi z braku pieniędzy i chciał mu przyjść z pomocą z właściwą sobie tajemniczą delikatnością... bo bardzo kocha pana d'Harville.

— Nic w tem dziwnego, książę nie zapomina, co jego ojciec winien był ojcu markiza. Czy wiesz, kochany Murfie, że w roku 1815 książę straciłby wszystko, gdyby nieboszczyk d'Harville nie pomógł mu przez swoje znajomości i wpływy.

— Wszakże w roku 1815 zawiązała się przyjaźń między naszym księciem a młodym markizem? Książę tak bardzo kocha wszystkich d'Harvillów. I pani George nietylko swym cnotom i nieszczęściom, ale więcej może jeszcze związkowi z rodziną d'Harville zawdzięcza dobrodziejstwa, jakich od księcia doznaje.

— Pani George! żona Duresnela! zbrodniarza... galernika... tego Bakałarza!—zawołał baron.

— Tak... matka Franciszka Germain, którego szukamy...

— Jest krewną markiza?

— Była krewną i przyjaciółką jego matki. Stary markiz był połączony ścisłą przyjaźnią z panią George.

— Jakże rodzina d'Harvillów mogła zezwolić na zamęście jej z tym nędznikiem Duresnelem?

— Ojciec jej, de Lagny, przed rewolucją posiadał wielkie dobra; zachował je podczas zaburzeń, a gdy spokojniejsze nastały lata, umyślił wydać zmąż córkę. Wtedy poznał Duresnela; ten potrafił ukryć złe skłonności pod płaszczykiem hipokryzji i otrzymał rękę panny de Lagny. Rozrzutnik, szuler, oddany pijaństwu, zrobił żonę nieszczęśliwą; ona kryła swoje zmartwienie, a po śmierci ojca osiadła w dobrach. Wkrótce mąż jej roztwonił cały majątek; dobra zabrano za długi. Duresnel, straciwszy majątek żony i własny, szukał ratunku w zbrodni; za fałszerstwo, kradzież i morderstwo skazany został na dożywotnie galery, wydarł matce syna i oddał go w ręce podobnego sobie niegodziwca... Po skazaniu męża na galery, żona jego, przyprowadzona do ostatniej nędzy, przybrała nazwisko George...

— Czemuż wtenczas nie udała się do swej przyjaciółki?

— Markiza d'Harville już nie żyła, pani George, ze wstydu nie śmiała wezwać pomocy innych krewnych; raz tylko odważyła się iść do markiza d'Harville... I wtedy spotkał ją książę. Szedł właśnie do markiza; na parę kroków przed sobą spostrzegł jakąś kobietę nędznie ubraną, prawie omdlałą, która, stanąwszy u bramy pałacu, długo wahała się i nareszcie odeszła napowrót.

(D. c. n.).

...ietlicy strzeleckiej. Po nabożeństwie ...efiladzie strzeleckiej w Przystajni ...yły się ćwiczenia strzeleckie w ...dłężu, obserwowane przez tłumy z ...tej strony granicy.

Bójka na Starym Rynku. Posterunkowy policji pełniący wczo... służbę na Nowym Rynku około ...dziny 1 w nocy usłyszał krzyk na ...ym Rynku. Po przybyciu na miejs... stwierdził, że 5 nieznanych osob... ...ków wszczęło z sobą awanturę, a na... ...pnie bójkę. Ponieważ wezwanie ...poskutkowało posterunkowy roz... ...ził awanturników, a najbardziej o... ...nego, którym okazał się Wacław ...stry (Jasnogórska 14 i 16), przy... ...mał, celem doprowadzenia do ko... ...sarjatu. W drodze awanturnicy usi... ...wali odbić towarzysza, wobec czego ...licjant zmuszony był dwukrotnie ...strzelić do góry. Na odgłos strza... ...w awanturnicy zbiegli.

Młotem cios w serce. Wczo... ...j wieczorem na ulicy Władysława ...ałkowski Roman (Sniaceckich 10) ...obił ciężko Jana Zawalskiego (Snia... ...ckich 12), zadając mu cios młotem ...w okolice serca.

W stanie bardzo ciężkim lekarz ...pogotowia przewiózł Zawalskiego do ...szpitala Panny Marji.

Zamach samobójczy. Onegdaj ...wskutek nieporozumień rodzinnych ...19-letnia Cecylja Puto (Olsztyńska ...74) w celu samobójczym wypiła wię... ...kszą ilość esencji octowej. Pogotowie ...przewiozło denatkę do szpitala Kasy Chorych. Stan b. ciężki.

Bójka na dworcu. Na tle oso... ...bistych animozyj wynikła na dworcu ...kolejowym sprzeczka, zamieniona ry... ...chło w bójkę pomiędzy Szymsią Bin... ...derem (Piłsudskiego 23), Grzywakiem Władysławem (Ogrodowa 48) i Ed... ...mundem Dudkiem (Ogrodowa 51). Gorszące zajście zlikwidowała policja, ...spisując na awanturników protokóły.

W starym worku złodziej ...ebie. P. Aleksy Kosmala zamiast ...dać swe oszczędności zbierane w po... ...ócie czoła, do Komunalnej Kasy Osz... ...czędności, przechowywał je na strychu ...w starym zniszczonym już worku, u... ...krytym dla większego bezpieczeństwa ...w skrzyni drewnianej. W ten sposób – przypuszczał p. K. -- pieniądze bę... ...dą pewne. Omylił się jednak srodze. Wczoraj stwierdził z przerażeniem, że ...rozwieszona na strychu bielizna znik... ...nęła, a wraz z nią „ulotniła" się za... ...wartość worka, który został przez zło... ...dziei porzucony. Zmartwiony p. Alek... ...sy pobiegł do komisarjatu, meldując ...dyżurującemu przodownikowi o kra... ...dzieży. Czuły na rozpacz bliźniego ...przodownik przyobiecał zająć się ener... ...gicznie odszukaniem złodziei, którzy ...prawdopodobnie wiedzieli o przecho... ...wywanych przez poszkodowanego pie... ...niądzach na strychu jak bowiem usta... ...lono, p. Kosmala zbyt często i gorli... ...wie zaglądał na strych, przebierając ...ciułane złotówki.

Strzały i ranni koło mostu herbskiego.

Na przedmieściach, a ostatnio nawet i w dzielnicy śródmieścia, z każdym dniem coraz częściej zdarzają się wypadki użycia broni we własnej obronie, przez spokojnie powracających do domu mieszkańców. Ten groźny objaw zmiany na gorsze stanu bezpieczeństwa wielu ulic naszego miasta zmusza do niezwykłej czujności organy bezpieczeństwa publicznego.

Onegdaj ulicą Narutowicza powracał do domu śp. Józef Lasota w towarzystwie żony i Józefa Cabana. Kiedy znaleźli się tuż za dawnym mostem herbskim, przechodzący tamtędy równocześnie Konstanty Suliński (Prosta 17) i Leon Wencel (Równoległa 21), nie wiedząc o tem, że że zdążająca z Lasotą kobieta jest jego żoną, usiłowali „odbić" mu przygodną, jak przypuszczali towarzyszkę i wszczęli z Lasotą awanturę.

Zaczepiony przez nieznanych osobników Lasota z miejsca zareagował i wkrótce utarczka słowna zamieniła się w bójkę. Napastnicy ani na krok nieustąpili wobec zdecydowanej postawy napadniętego. Lasota nie mając innego wyjścia z sytuacji, która kto wie jak tragicznie mogła się dla niego skończyć, w obronie swej oddał dwa strzały, raniąc Sulińskiego w twarz, a Wencla w lewą rękę.

Na odgłos strzałów na miejscu zjawiła się policja, która zajście zlikwidowała. Rana Sulińskiego jest dość poważna: kula przebiła policzek i utkwiła w szyi. Wencel otrzymał postrzał poniżej kiści lewej ręki.

Po udzieleniu pomocy Suliński pozostał w szpitalu Panny Marji, Wencel natychmiast powrócił do domu.

Sami zresztą przekonacie się.

Nie wiedzieć kto urobił Częstochowie reputację miasta kołtuńskiego: „Bo to, powiadają, teatr plajta, sztuki piękne plajta — jeno kino gra! Takie zakazane miasto". Łże szpetnie, kto tak nasz gród oczernia. Teatr — owszem. Ale nie szmira, nie bałagan, nie naciąganie gości. I sztuki piękne również — ale nie bujda na resorach! Proszę: Iwo Gall, nieboraczyna, który duszę teatrowi naszemu zaprzedał, spadkobierca nieszczęsny niechlujnej tradycji zbałaganionej częstochowskiej szmiry aktorskiej miastu naszemu wymyślać nie będzie. On teatr stworzył prawdziwy, pracowicie zaległość odrobił, nieszczęsną tradycję pogrzebał i zwyciężył chlubnie. Bo artysta, bo nie patałach, bo nie wydrwigrosz. Dlatego Częstochowa teatr jego pokochała i pokocha jeszcze bardziej i nie zdradzi. Niedzielne pożegnalne przedstawienie dowodem tego najlepszym: sala po brzegi wypełniona była, entuzjazm był szczery, niekłamany — nasz, częstochowski! Gall to czuje i Gall to ocenia. Trudu nie szczędzi i szczędzić nie będzie. I on i cały jego zespół. Dwadzieścia premjer sezonu, a wszystkie wydźwignięte na szczyty prawdziwej sztuki — to sukces dla teatru i miasta zaszczytny nader. Jeno... Gall i jego zespół wiele na ten temat miał by do powiedzenia, ale ten zatraceniec-artysta ręką jeno pobłażliwie macha, uśmiecha się i wierzy, że w przyszłym sezonie całkiem już dobrze będzie. Właśnie. Bo to miłość miłością, a żołądek żołądkiem, a w podartych portczynach nawet najlepszy artysta amanta nie wygra samem jeno umiłowaniem teatru sali teatru w zimie nie ogrzejesz ani jej oświetlisz. Gall to jakoś poradził i dla tego i tem więcej zobowiązani mu jesteśmy i dług ten spłacić musimy w przyszłym i następnym sezonach, by ręką pobłażliwie machać przestał i uśmiechać się przez łzy wraz z całym swoim zespołem, który dotąd głód samą jeno sztuką zaspakajał i platoniczną miłością naszą.

Nie piszemy dziś o sztuce, bo „Męża z grzeczności" omówimy osobno. Dziś chcemy, przy pożegnaniu na krótko, bo do przyszłego jeno sezonu, upamiętnić nazwiska duchowej „drużyny gallowej", która przebojem i w trudzie powłokę lodową tkliwego serca Częstochowy przebić zdołała. Więc panie: Gallowa, Ceranka, Gozdecka, Wilandowa, Kopijowska, Seniorówna, panowie. Brem, Piotrowski, Mroczkowski, Dębicz, Orchoń, Wojtecki.

Wszystkich Was, mili i dzielni krzewiciele prawdziwej sztuki, uprzytamniać sobie będziemy w pryzmacie 20 waszych premjer i kreacyj scenicznych aż do następnego sezonu. A wtedy... Sami zresztą przekonacie się.

Składajcie ofiary na bezrobotnych!

Zranił ciężko swego stryja kamieniami. W polskiej wsi Bieszno na tle nieporozumień majątkowych doszło w ub. sobotę na folwarku sukcesorów Rosenbauma do bójki, która znalazła krwawy epilog.

Oto Eljasz Rosenbaum, syn zmarłego właściciela folwarku uderzył kamieniem w głowę stryja swego, Szlamę Rosenbauma, którego w stanie ciężkim przewieziono do szpitala żydowskiego na Zawodziu, gdzie dokonano niezwłocznie operacji, po której stan rannego poprawił się znacznie Eljaszem Rosenbaumem zajęła się policja.

Znów kradzież w kościele. Do kościoła św. Jakuba zapomocą dobranego klucza dostali się nieznani narazie sprawcy, którzy otworzyli wszystkie skarbonki w ilości 7 i skradli całą zawartość pieniędzy. Niezależnie od powyższego złodzieje zabrali z zakrystji palto męskie, należące do kościelnego, Franciszka Tutajskiego (Kilińskiego 9).

Kradzież 283 dolarów. Z zamkniętej szuflady biurka w mieszkaniu lekarza dentysty Artura Broniatowskiego (Najśw. Panny Marji 8) skradziono 283 dolary. Jak wynika z zeznań poszkodowanego do szuflady miała dostęp tylko niańka Alfreda Goetz.

Obiecujący pasierb. Zamieszkały wspólnie z macochą swą Stanisławą Piekacz (Marysi 7) pasierb Stanisław na tle nieporozumień rodzinnych pobił ją dotkliwie.

Pożar. We wsi Rozalin, gminy Lipie, w zagrodzie gospodarza Ottona Jawornika wybuchł pożar, który zniszczył dom mieszkalny i oborę krytą słomą. Pożar powstał wskutek zapalenia się sadzy w kominie podczas pieczenia chleba. Straty wynoszą 1,200 złotych.

Wycieczka do Gdyni.

Sekretarjat Rady Powiatowej Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem w Częstochowie wspólnie z Zarządem Okręgowym Związku Młodzieży Ludowej organizuje zbiorową wycieczkę do Gdyni w dniach od 8 do 11 lipca 1933 roku.

Wyjazd z Częstochowy nastąpi w dniu 8 lipca 1933 roku o godz. 15 (3 po poł.) W wycieczce mogą brać udział członkowie organizacyj prorządowych, sympatycy i ich rodziny. Zniżka kolejowa przewidywana od 80 procent do 35 proc.

Zgłoszenia przyjmuje, jak również udziela wszelkich informacyj w tej sprawie Sekretarjat Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem w Częstochowie, ul. N. Marji № 71 m. 4 telefon 898.

Ostateczny termin zgłoszeń upływa dnia 7 b. m.

Ogłoszenie przetargu.

Zarząd Spółki Drogowej dla budowy drogi Kiedrzyn-Czarny Las-Ostrowy ogłasza przetarg na wykonanie robót ciesielskich przy budowie mostu drewnianego w Ostrowach. Termin składania ofert do dnia 14 lipca 1933 r. Otwarcie ofert nastąpi dnia 15 lipca 1933 r. o godz. 12-ej w biurze Powiatowego Zarządu Drogowego w Częstochowie ul. Kilińskiego 3. Ślepe kosztorysy można otrzymać w biurze Zarządu Drogowego w godzinach urzędowych. Zarząd Spółki zastrzega sobie wolny wybór oferenta.

Częstochowa, dnia 1 lipca 1933 r.

Przewodniczący Spółki Drogowej
Starosta Powiatowy
(—) K. Eustachiewicz.

Z RADOMSKA.

— Niefortunny atak na wroga. Zbigniew Wasilewski (Reymonta 4), mając oddawna urazy do Stefana Kalecińskiego (Dobryszycka 12) postanowił rozprawić się z nim wreszcie. Spotkawszy wczoraj Kalecińskiego przed „Kinemą" zaczepił go i kilkakrotnie uderzył laską w głowę. Napadniętemu z pomocą pospieszyli przechodnie, zmuszając Wasilewskiego, któremu nie poskąpiono razów, do „odwrotu". Epilog tego zajścia rozegra się w sądzie.

„INSTITUT DE BEAUTE"

Podobno, mimo zastoju, kryzysu i „zamrożenia" pieniądza, instytuty kosmetyczne prosperują doskonale. Przyczyną tego ma być moda nordycka, która przyszła do nas z hitlerowskich Niemiec i wdzięcznie zakwitła na gruncie narodowo-antysemickim.

Chcąc, z obowiązku dziennikarskiego, sprawdzić, ile prawdy mieści się w tej pogłosce, udałem się do jednego z najbardziej renomowanych instytutów w Warszawie, dyskretnie schowanego w trzecim podwórku pewnej kamienicy na Nowolipkach.

Dyrektorka przedsiębiorstwa przyjęła mię bardzo uprzejmie i zaraz posadziła na „kosmetycznym" fotelu. Nie chcąc zdradzić prawdziwego powodu mojej wizyty, udałem pacjenta.

— Na nordyckiego typa pan się chce zrobić? — zapytała dama. — Na 100 procent czystej rasy aryjsko słowiańskiej, co?

— Powiedzmy! — odpowiedziałem — co mi pani zrobi?

— Jakto, co zrobię? Włoski na „platinen-biond"!

— Dziękuję, jestem blondyn.

— Nosek leciutko się skróci i zadrze do góry.

— Nie potrzeba, nie chcę, żeby mi deszcz kapał w dziurki od nosa.

— Uszka się przypłaszczy, ciut, ciut, tak jak panu Strońskiemu w zeszłym tygodniu.

Ta wiadomość zelektryzowała mnie. Poleciłem zrobić sobie nordyjskie „pedicure" i zacząłem indagować damę:

— Powiada pani, posłowi Strońskiemu, temu z „Gazety Warszawskiej"? No i jak, dobrze poszło?

— Z uszyma poszło, jak chleb z masłem, ale ten nos, ten jego nos! To on do nas trzy razy dziennie lata z tym nosem, żeby go zadrzeć!

— Ha, zadziera nosa, powiada pani?

— Szkoda każde słowo na taki nos. On go ma po pani Lewy. To my go zadzieramy w górę, ciągniemy w prawo, a on ciągle Lewy! A jak skończymy z nosem, to będziemy robili włoski — na nordyjskie „platinenblond". „Wąs muszę mieć szumiasty, mosterdzieju (mówi pan Stroński), bródkę muszę mieć, mociumpanie, szlachecką, hreczkosiejską. Ja płacę, ja wymagam!"

— A kobiet dużo do pani przychodzi? — zapytałem chytrze.

— Masami. Pani Jawitz przychodzi, to jest chciałam powiedzieć — pani Pannenkowa. Ta z „ABC". Ona chce być matroną, za Matkę—Polkę. To ja jej zadzieram nosa, a włosy robię na szpakowatą blondyukę. Kto to jeszcze przychodzi? Pani Rabska z „Kurjera Warszawskiego". Ona jest Zuzanna z domu Kraushar, a chce być za Goplanę. To ona do mnie mówi: „Pani Wajnsztajnowa, ja gotówkę zapłacę, ale zrób mnie pani na Goplanę, za Aldonę, ja wiem za co! Ja chcę być słowiańska rusalica, stepowa Horpyna, dziwożona można powiedzieć!" Ja prawie już ją zrobiłam, jeszcze tylko jedno ucho zabardzo odstaje i w pasie za tęga jest. O, dużo tu przychodzi. Z samego „Kurjera Warszawskiego" z 10 osób. A z „Gazety Warszawskiej", to pan Orensztajn Oreński i jeszcze kilku...

— Pewnie jeden taki rudy? — wtrąciłem, widząc, że „pedicure" dobiega końca.

— Właśnie on teraz jest. My mu farbujemy włosy na sumiasto i my jego odmładzamy! Objasniła gadatliwa dama.

Wychodząc z Instytutu spotkałem w poczekalni Adolfa Nowaczyńskiego. Był to olśniewający blondyn, chodzący przeważnie na czworakach. Ujrzawszy mnie, skoczył na lampę.

Nie należy się temu dziwić. Właśnie tego samego dnia znakomitemu publicyście narodowemu zrobiono zastrzyk z gruczołów orangutanga.

Jerzy Paczkowski.

z Radomska (dalszy ciąg).

— **Radomsko żywiołowym udziałem w obchodzie zamanifestowało swą łączność z morzem.** Uroczystość „Swięta Morza" rozpoczęła się w środę o godz. 15 sygnałem syren fabrycznych i straży pożarnej. W godzinach wieczornych odbył się capstrzyk, którego przebieg był imponujący. Wzięły w niem udział oddziały P: W., straży ogniowej, Czerwonego Krzyża i Sokoła oraz tłumy publiczności.

W czwartek, w dzień święta odprawiona została w kościele parafjalnym uroczysta Msza św. z kazaniem, poczem zebrane w kościele stowarzyszenia i organizacje ze sztandarami, udały się na plac 3 Maja, gdzie odbył się olbrzymi wiec, na którym przemawiali: mec. Więckowski, mec. Wolski i dr. Popławski, wykazując w przemówieniach swych odwieczną przynależność ziemi pomorskiej i morza do Polski. Mec. Wolski podkreślił bezkonkurencyjność Gdyni jako portu i konieczność bezwzględnego opanowania handlu zamorskiego.

Po przemówieniach dr. Popławski odczytał tekst rezolucji, którą uchwalono. Rezolucja mówi o gotowości bronienia morza do ostatniego tchu. — Następnie odbył się manifestacyjny pochód, w którym wzięły udział oddziały straży pożarnej z orkiestrą, Czerwonego Krzyża, Związku Strzeleckiego, Sokoła z orkiestrą, orkiestra gimn. Fabianiego oraz tłumy publiczności. Pochód na czele z p. starostą Łabudzkim, kom. Winiewiczem, kom. Kisterem i płk. Woytowiczem przeszedł ulicami miasta, poczem na placu 3 Maja nastąpiło rozwiązanie.

— **Żydzi w dniu „Swięta Morza."** W dniu „Swięta Morza" w miejscowej synagodze zostało odprawione uroczyste nabożeństwo przez kantora p. Tenenbauma, który odśpiewał z chórem p. in. hymn „Boże coś Polskę" i „Rotę". Następnie wygłosił przemówienie w jęz. hebrajskim rabin p. Rabinowicz. Ponadto w dłuższem okolicznościowem przemówieniu prezes gminy żydowskiej p. Berger, napiętnował zaborczą politykę Niemiec i wykazał bezpodstawne pretensje Niemiec do Pomorza. W końcowem przemówieniu zaapelował, by ludność żydowska zapisywała się gremjalnie na członków Ligi M. i K. poczem odczytał rezolucję, którą w dosłownem brzmieniu podajemy:

Zebrani na nabożeństwie składają hołd i cześć Głowie Państwa, Prezydentowi Mościckiemu, Budowniczemu Polski, Marszałkowi Piłsudskiemu i Premjerowi Jędrzejewiczowi.

Wyrażając najgłębsze swoje przekonanie, że solidarna i zgodna współpraca wszystkich obywateli Państwa bez różnicy wyznania z rządem Marszałka Piłsudskiego jest najlepszą gwarancją potęgi Państwa i jego dobrobytu i pokonania wszelkich zakusów na naszą niepodległość.

Slubują popierać wszelką akcję w kierunku wzmocnienia siły Państwa Polskiego na morzu i brać żywy. czynny i najofiarniejszy udział w pracach Ligi Morskiej i Kolonjalnej.

Z POWIATU CZĘSTOCHOWSKIEGO.

„Święto Morza" w Kamienicy-Polskiej.

Zgodnie z programem, ustalonym na zebraniu komitetu uczczenia „Swięta Morza", w ubiegły czwartek na placu przedszkolnym zebrały się następujące instytucje i organizacje miejscowe: Straż Pożarna ze sztandarem, dzieci szkolne ze sztandarem, Związek Strzelecki żeński i męski ze sztandarem, Stowarzyszenie Młodzieży żeńskiej i męskiej, Zw. Pracy Obywatelskiej Kobiet, Koło Gospodyń, Klub Sportowy i duża ilość osób niestowarzyszonych,—skąd udano się na czele z orkiestrą pod batutą p. Zajberta do kościoła na nabożeństwo, odprawione w intencji morza polskiego.

Po powrocie na plac przedszkolny organizacje wraz z tłumem publiczności wysłuchały w skupieniu przemówienia, wygłoszonego przez kierownika szkoły p. R. Czekalskiego. Prelegent opisał barwnie dzieje Pomorza, wykazał historyczną przynależność tej odwiecznej dzielnicy do Polski, wyjaśnił znaczenie dnia czwartkowego wskazując że „Swięto Morza" jest odpowiedzią na żałobno-czarne sztandary powiewające u zachodniego sąsiada. W zakończeniu zgłosił przyjęcie rezolucji, w której zebrani w liczbie około 900 osób uchwalają: bronić przed zakusami wroga ziemi pomorskiej, popierać prace idące w kierunku ufundowania marynarki wojennej, popierać Ligę Morską i Kolonjalną, w usiłowaniach swych dążyć do zupełnej realizacji wspomnianych celów. Rezolucja przyjęta była burzą oklasków.

Następnie jedna z członkiń Zw. Strzeleckiego wypowiedziała okolicznościowy wiersz „Polskie Morze", poczem zebrani zgodnym chórem odśpiewali „Rotę" Konopnickiej.

Kamienica-Polska przybrała wygląd świąteczny przez udekorowanie domów flagami o barwach narodowych, jak również emblematami Ligi Morskiej i Kolonjalnej. Widz.

Wielka manifestacja w dniu „Święta Morza" w gm. Kuźniczka.

W dniu, poprzedzającym „Swięto Morza" odbyły się we wsiach Dankowice, Starokrzepice i Zajączki odczyty wygłoszone przez p. p.: R. Smolińskiego, L. Szelągowskiego, A. Kocznura i J. Kocznura.

W dniu „Swięta Morza" po okolicznościowem kazaniu i uroczystem nabożeństwie, odprawionem przez ks. Bieniasiewicza w kościele parafjalnym w Starokrzepicach, uformował się pochód z mieszkańców gminy Kuźniczka z orkiestrą i strażą na czele, liczący przeszło 1000 ludzi, który ruszył w kierunku granicy polsko-niemieckiej. W niewielkiej odległości od granicy wygłosili do zgromadzonych przemówienia p. p.: E. Grygosiński, J. Kocznur, poczem p. A. Kocznur zgłosił rezolucję, którą zebrani jednomyślnie uchwalili.

Zebrani wnieśli okrzyk na cześć P. Prezydenta i Marszałka Piłsudskiego, a orkiestra wykonała hymn „Jeszcze Polska nie zginęła". Na zakończenie wśród podniosłego nastroju odśpiewano „Rotę". Uroczystość „Swięta Morza" wypadła wspaniale.

Niezatarte wrażenie wywarł tłum wieśniaków, śpiewającey „Nie rzucim ziemi, skąd nasz ród", na tle wzgórz, łąk i lasów, opodal granicy polsko-niemieckiej.

Podniosłe należy sprężystą organizację manifestacji, spoczywającą w rękach p. Smolińskiego, przewodniczącego komitetu obchodu „Swięta Morza".

„Święto Morza" w Poraju.

Staraniem miejscowego komitetu obchodu „Swięta Morza" uroczystość ta wypadła w Poraju imponująco. W przeddzień samego święta wieczorem zebrane organizacje jak Zw. Strzelecki, Zw. Podoficerów Rezerwy, Straż Pożarna, Kolejowe P. W., samarytanki, koło młodzieży, młodzież szkolna, oraz liczne rzesze mieszkańców Poraja udali się w bardzo licznym pochodzie, przy światłach płonących pochodni nad pobliską rzekę Wartę. Tu na wzgórzu zapalono olbrzymi stos i puszczano wianki.

W blaskach gasnącego ogniska okolicznościowe przemówienia wygłosili p. Stanisław Pięta, który w swym przemówieniu wykazał konieczność posiadania przez Polskę wolnego dostępu do morza, tak ze względów gospodarczych jak i politycznych. Przemówienie swe zakończył mówca okrzykiem na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej i Jej wrót na daleki świat Bałtyku.

Następnie w jędrnych słowach przemówił do braci strzeleckiej komendant miejscowego oddziału Strzelca, p. Stefan Wolny.

Na zakończenie przewodniczący komitetu, p. Jan Wyląg, pokropił zebranych przywiezioną wodą z polskiego morza. Były to symboliczne zaślubiny zebranych rzesz z Bałtykiem. Resztę wody wylano do Warty, by ta w swym plusku fal powiedziała Niemcom, zamieszkałym nad Odrą, że Polacy czuwają nad całością swych granic. Przed samym powrotem „Nie rzucim ziemi..." z setek piersi płynie potężny śpiew-przysięga i zarazem przestroga pod adresem hitlerowskich Niemiec że nie rzucim ani piędzi ziemi i sinych fal Bałtyku.

W dniu 29 czerwca zostało odprawione nabożeństwo w miejscowej kaplicy i odbyła się akademja w sali strażackiej, gdzie uchwalono odpowiednie rezolucje.

Prawie wszystkie domy udekorowano flagami i chorągiewkami komitetu Ligi Morskiej i Kolonjalnej.

Br. Langier.

Do akt Nr. Km 1035/33.

Obwieszczenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Częstochowie I-go rew. Józef Mackiewicz zam. w Częstochowie przy ul. Waszyngtona Nr. 67 na zasadzie art. 602 K. P. C. obwieszcza, iż w dniu 7 lipca 1933 roku od godz. 11, odbędzie się licytacja publiczna ruchomości w Częstochowie w lokalu przy ul. N. P. Marji Nr. 32, składających się z szafy do ubrania, 2-ch nocnych szafek, zegaru ściennego, stołu i sześciu krzeseł, oszacowanych na łączną sumę 600 zł. które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.

Częstochowa 30 czerwca 1933 r.

Komornik **Mackiewicz**

KOGO BIC?

Góra do wieszania bielizny jest głównem źrodłem nienawiści i kłótni sąsiedzkich.

Albowiem póki człowiek nosi brudną bieliznę, to nosi, ale gdy ją sobie wreszcie upierze, to chce żeby jak najprędzej wyschła.

Również spór o „górę" był przyczyną nienawiści między p. Andrzejem Włochaczem i jego sąsiadami, małżonkami Skowolskimi.

P. Andrzej zaprzysiągł zemstę sąsiadom i długo się zastanawiał, jak ją urzeczywistnić.

— Czy oblać ukropem Skowolską — zastanawiał się, — czy Skowolskiemu uszkodzić rękę lub nogę.

Po długich wahaniach zdecydował że ani jedno, ani drugie nie będzie dobre i że najlepiej będzie sprać synka Skowolskich, 10 letniego Henryka.

Czem się p. Andrzej kierował przy powzięciu takiej decyzji wyszło na jaw dopiero przy rozprawie w sądzie grodzkim, gdzie p. Andrzej odpowiadał za pobicie młodego Skowolskiego.

— Dlaczego mając żal do rodziców, pobił pan chłopca? — spytał sędzia.

— Zaraz wysokiemu sądowi tę okoliczność wytłumaczę. Mnie państwo Skowolscy dosyć już krwi napsuli, tak, że się im mordobicie uczciwe należało. Ale nie wiedziałem, kogo z nich na zdrowiu uszkodzić. Bo do obydwuch, proszę sądu, nie miałem siły.

Kwestja była, proszę sądu, trudna. Bo, trza wiedzieć, że państwo Skowolscy tak się kochają, jak pies z kotem.

Więc jakbym jego skrzywdził, toby ona miała frajdę, jakbym ją okaleczył, to on by znów miał uciechę. A ja, proszę sądu, żadnemu z nich przyjemności nie chciałem robić.

Długo kombinowałem, coby zrobić, żeby obydwoje mieli zmartwienie i wykalkulowałem, że innej rady niema, tylko trza im dzieciaka sprać.

Dlatego niewinno dziecko ucierpiało.

Sąd grodzki nie uznał tłumaczenia p. Włochacza za wystarczające i skazał go na tydzień aresztu.

ZE SWIATA.

× **SKASOWANIE KATORGI W GUYANIE.** Do parlamentu francuskiego wpłynie niebawem wniosek, opracowany przez Towarzystwo Kolonjalne, godzący w średniowieczny zabytek okrucieństwa, wywołujący na twarzy każdego postępowego Francuza rumieniec wstydu.

Precz z mordownią w Guyanie! — precz z bezmyślnem zamęczaniem ludzi, którzy albo już odsiedzieli karę, albo odsiadują ją, marnują nieproduktywnie swe siły!

Do pierwszej kategorji należą wszyscy, co po ukończeniu kary, odprawiają jeszcze t. zw. „doublage"—polegający na tem, że tyle lat odsiaduje się „na wolności" na tej przaklętej wyspie, ile lat pracowało się w katordze.

Ta „wolność" jest często stokroć gorsza od samych ciężkich robót. Z reportaży, drukowanych przed kilku laty, a zdobytych dzięki wielkiej zręczności i odwadze dziennikarzy, którzy się zakradli do Guyany, wiemy, w jakiej straszliwej nędzy żyją ci wyzwoleńcy na wyspie, gdzie niema społeczeństwa po za katorgą. Poprostu, umierają z głodu i od chorób.

Francuskie Towarzystwo Kolonjalne dąży do zniesienia katorgi na Guanie, która wówczas szybko przemieni się w kwitnącą gospodarczo kolonję silnych ludzi, jak to się stało z Nową Caledonją w r. 1898.

Ciężkie więzienie powstałoby wówczas np. w Saint Martin de Rè, co pociągnęłoby nawet wysokie oszczędności dla skarbu państwa, gdyż pilnowanie katorżan w Guyanie jest b. kosztowne i zresztą niepewne.

Co usłyszymy dziś przez Radjo?

WARSZAWA 4 lipca

7.00 Sygnał czasu. 70.5 Gimnastyka 7.20 Płyty gramof. 7.25 Dz. poran. wiad. sport. 7.30 Płyty gramof. 7.52 Chwilka gosp. domowego 7.55 Program na dz. nast. 11.57 Sygnał czasu. 12.05 Płyty gramof. 12.25 Codz przegląd prasy polskiej. 12.53 Kom. meteor. 12.35 Płyty gramofonowe. 12.55 Dz. południ. 14.55 Płyty gramof. 15.05 Wiad. bież. 15.10 Komun. Państw. Inst. Eksport. 15.15 Płyty gramof. 15.25 Komun. gosp. 15.35 Płyty gramof. 15.45 Chwilka lotnicza i przeciwgazowa. 15.50 Płyty gramofonowe. 15.55 Komuuikat. 16.00 Konc. popularny. 17.00 Skrzynka pocztowa. omówi dr. M. Stępowski. 17.15 Koncert. 18.15 „Czy owoce są zdrowe?" wygłosi dr. J. Szpakowski 18.35 Recital śpiewaczy. 19.05 Płyty gramof. 19.15 „Ostatni etap". 19.20 Rozmaitości 19.35 Program na dz. nast. 19.40 Na widnokręgu. 20.00 Uroczysta audycja z okazji 157 rocznicy ogłoszenia Stanów Zjednoczonych Ameryki Półn. 22.00 Muzyka tan. 22.25 Wiad. sport. 22.35 Wiad. meteor. dla kom. lotn. i kom. polic. 22.40 Muzyka taneczna.

Obwieszczenie Nr 1140 33

Komornik Sądu Grodzkiego w Częstochowie rew. IV **Stefan Stodółkiewicz**, zamieszkały w Częstochowie przy ul. N. Marji Panny Nr. 55, w myśl art. 1148 i 1149 Proc. Cyw., niniejszem obwieszcza, iż w dniu 12 października 1933 r. o g. 10 rano w sali posiedzeń Piotrkowskiego Sądu Okręgowego Wydział Zamiejscowy w Częstochowie, na pokrycie należności Józefy Marjańskiej w kwocie 800 złotych z %% i kosztami, odbędzie się sprzedaż przez licytację publiczną praw Piotra Biczaka do połowy osady włościańskiej, pochodzącej z większej osady, zapisanej w tabeli likwidacyjnej na wieś Wola Mokrzewska, gm. Wancerzów, powiatu częstochowskiego pod Nr. 2, zawierającej przestrzeni ogólnej 6 morgów, na której między innemi wzniesione są następujące budynki:

1) dom mieszkalny z drzewa kryty słomą, o 2-ch izbach i sieni,

2) stodoła w rygle, obita deskami, kryta słomą o 1 klepisku i 2 sąsiekach, oraz inne szczegółowo w protokule opisu wymienione.

Nieruchomość powyższa:

a) we wspólnem z osobami obcemi, dzierżawnem lub zastawnem posiadaniu nie znajduje się,

b) urządzonej hipoteki niema,

c) podlega ograniczeniom w stosunku drobienia i nabycia.

d) należy na prawie własności do Piotra i Marjanny małż Biczak.

Licytacja praw Piotra Biczaka rozpocznie się od sumy szacunkowej 1500 zł.

Biorący udział w licytacji, winni złożyć kaucję w wysokości 10% od sumy szacunkowej, oraz świadectwo na prawo nabywania gruntów włościańskich.

Akta w sprawie powyższej sprzedaży znajdują się w kancelarji Wydziału Cywilnego Piotrkowskiego Sądu Okręgowego, Wydział Zamiejsc. w Częstochowie.

Komornik **St. Stodółkiewicz.**

CENY OGŁOSZEŃ: Przed tekstem 40 gr. za wiersz mm., nadesłane, w tekście i za tekstem 30 gr., — tabelaryczne 50 proc. drożej, zagraniczne 100 proc. Drobne ogłoszenia 10 gr za wyraz. Najmniejsze 1 zł. — Bezrobotni i poszukujący pracy korzystają z 50 proc. ulgi przy zamieszczaniu ogłoszeń drobnych. —Wszelkie komunikaty zrzeszeń i stow. kulturalno-oświatowych umieszczane są bezpłatnie

Redaktor odpowiedzialny Józef Weinicki

Wydawca: „PRASA" Sp. z o. o.

Druk. Br. Święcki, ul. Najśw. Marji Panny Nr. 68. Tel. 30 i 7-99